

Rest (Dixon37), Najwyższa wartość (ft. Sowa, Ka

Najwyższa wartość, elo, nie myśl że pieniądz
Ludzie go mieli mają, i dalej mielią
Do odrobienia jest tu największa strata
Bo raz hajs jest, raz go nie ma – to stara prawda
Spójrz dookoła i zobacz co się tu dzieje
Jedni mają inni nie, i modlą się co niedziele
Ludzi popierdoliło od tych cyferek
Jeśli kurwa da ci szelest to już myślisz kurwą nie jest?
Największą wartość, matce zabrali syna
On nie byś święty fakt, szybki zjazd na kryminal
matka choć nie chce mówić, nie zapomina
Co rok w dzień urodzin, patrzy zdjęć, łza jej spływa
A dobry chłopak swój, kurwa miał niefart
Stado psów i ich oddech czuł znowu na plecach
Choć go dopadli on nic nie powiedział
Wolności nikt mu nie da, ale brata nie sprzedał

Pierwsze co ci powiem, pierdol drobne
Jak mówię o wartościach nie chodzi o pieniądze
Żądze zjadające myśli rwące
Błądzą jak każdy wiesz i ty
Drugie, ziom rodzina – spełniaj sny
Gdy piach pod nogami gdy cisną się łzy
Nie możemy przestać, my nie możemy przestać
To hardcore prosto z elektrycznego krzesła!
Trzecia lekcja - bezinteresownie
Dosłownie, zawsze dzieciak różne opcje
Nigdy kopie, jak palić to konopie
Paraliż na gardło jak zdradziłeś się chłopie, giń!
Czwarte z fartem z chartem ducha
Nigdy nie zapominaj jak brata domem pucha
Piąte, skucha to czyha gdzieś za rogiem
Gdzie obcy twoim bratem, a brat twoim wrogiem

Najwyższa wartość to nie jest banknot
Choć tu gdzie żyję wszyscy wciąż o niego walczą
Wiara nadzieja, jedność lojalność
Powtórz to głośniej niech usłyszy całe miasto!

Nie mi oceniać co dla ciebie ma wartość
Jednym bliski pieniądz, innym bliski lojalność
Gdy czynów karalność zaprowadzi CIE ZA KRATY
Kto wyciągnie dłoń by pomóc, a nie po kapuchę łapy
Jebane psubraty dla nich nieważne wartości
Życie jak ruletka, rozrzucają je jak kości
Kiedy w obliczu złości nazywasz takiego wrogiem
Możesz na mnie liczyć ziomek, pójdę za tobą w ogień
Kto nie godzien, szacunku nie otrzyma
Ja mam go u Dixonów choć mnie wiezie limuzyna
Nieważne jak się wiezie, Kali zawsze poda grabę
Elo, elo, Dix37 my po za każdy układem
Nie jedną mam wadę
Co dzień staram się być lepszy
Ciągłe uliczna gadka a nie zniewieściałe pieśni
Gdy życie nie pieści, to wiem że dam rade
Ze mną wartościowi ludzie
W niegodziwych śle szpadę

Widzę brudny świat, zepsuty
Wejść w moje buty
Obłudny, tak zatruty
Cwaniackie skrót
Człowiek zaszczuty, rzucony czarnym kruk
Brat bratu kurwą

Siostra siostrze suką
Nie gadaj głupot, ze tak wygląda świat
Nie zmieni się tu nic, póki nie zmienisz się sam
Ty jak bierny widz przy telenoweli trwaj
Ile chcesz tkwić w tym co żyć nie daje nam
Oto co bliskie dbaj
Rodzina przyjaźń miłość
Pielęgnuj dzień w dzień, by się nigdy nie skończyło
Jak miłość to na zawsze, w doli, niedoli bracie
Nie patrz chłopaku za tą, która myśli inaczej
Bierz co się da z życia
Nie rozliczaj tego co było
Bo po to to się właśnie wydarzyło, jedna miłość
Jedne Bóg i wiele wątków
To nie jest zawłość by żyć tu i być w porządku

Najwyższa wartość to nie jest banknot
Choć tu gdzie żyję wszyscy wciąż o niego walczą
Wiara nadzieja, jedność lojalność
Powtórz to głośniej niech usłyszycie całe miasto!

Najwyższych wartości żadna szmata mi nie zmieni
Znasz to, wiesz gdzie lądują nieproszeni
Nie będę osobą, która będzie cię pouczać
Dam ci tylko słowo, nie zmieniam scenariusza
Miłość, dom, rodzina, tą drogą dalej kroc
Chciwość, zło nienawiść – ta droga to mrok
Wybierz drogę tą lub na łuku dalej skończ
Możesz być szczęśliwy lub w amoku dalej kłać
Trzymaj się tych zasad i nie spuszcza z tonu
Dobre myśli klonuj, te złe szybko złomuj
Zrobić co mam zrobić – tak dziś myślę ziomuś
Rób cokolwiek bo na życie nie dostaniesz bonów
Trzymaj te wartości jak największy skarb
Tymi którzy chcą je zabrać najzwyczajniej gardź!
Masz tu słów ode mnie tylko mała garść
Z nadzieją i wiarą, że nie opuści fart

Pamiętam te lata jak biegałem rozbujany
Ostry trening, siłka, sterydami wspomagany
W głowie wieczna kolba
Gangsterskie loty
Miałem w chuju cały świat
Przyciągałem kłopoty
Więcej głupoty niż rozumu
Upadłem na dno
Chciałem wybić się z tłumu, w życiu nie było łatwo
Zobaczyłem wtedy co ma tą wartość
Gdy patrzę na chrześnice swoją, wiem że to nie banknot!
To nie hajs, nie strach – hajs to rzecz nabyta
Szacunek do ludzi i latam po bitach
Honor i zasady tego nikt ci nie zabierze
A rodzina to skarb, świętynie – w rodzinę wierzę!

Właśnie tak! Właśnie tak! Właśnie tak!
Dixon37, HTA, DIIL GANG!
Właśnie tak! Właśnie tak! Właśnie tak!
Dixon37, HTA, DIIL GANG!